

24. Niedziela Zwykła – Rok A 13 września 2020 r.

Refleksja

„Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?”.

Apostoł uważał, że powinien być jakiś limit, jakaś granica ludzkiej wyrozumiałości. Rabini uważali, że Bóg może człowiekowi przebaczyć ten sam grzech najwyżej trzy razy. Cztery braterskie przebaczenia pomiędzy ludźmi uznawali oni za wielką wspaniałomyślność. Apostoł Piotr powiększył liczbę przebaczeń do symbolicznej liczby „7” słusznie uważając, że Chrystus jest bardziej wielkoduszny niż inni nauczyciele. Tymczasem Chrystus mu odrzekł: Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy. Innymi słowy, pragnie on przebaczenia, które nie zna granic. Dla Żydów siedemdziesiąt siedem to liczba symboliczna, nieograniczona, oznaczająca po prostu - zawsze. Jest ona nawiązaniem do sytuacji po grzechu pierworodnym, kiedy ludzie zapalali nienawiścią i pragnieniem zemsty, co zostało podkreślone już na samym początku Biblii, w Księdze Rodzaju (Rdz 4,24). Oto potomek Kaina - Lamek, rzekł: Gotów jestem zabić człowieka dorosłego, jeśli on mnie zrani, i dziecko, jeśli mi zrobi choćby siniec! Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, to Lamek - siedemdziesiąt siedem razy! (Rdz 4,23-24). Światu zemsty i nienawiści, stworzonemu przez grzesznego człowieka, Jezus przeciwstawia nowy świat siedemdziesięciosiedmiokrotnego, czyli bezgranicznego przebaczenia. Gotowość do przebaczenia ma być nieograniczona. Wobec Boga wszyscy jesteśmy dłużnikami i egzystujemy tylko dzięki Bożemu przebaczeniu i miłosierdziu. Dlatego w konkretach naszego codziennego życia mamy praktykować miłosierdzie: przebaczać i przyjmując przebaczenie, które powinno być bezgraniczne i bezwarunkowe. Przebaczać, nie można zastrzegać sobie prawa do wyższości nad innymi i do pogardy. Dawanie i przyjmowanie przebaczenia jest prawdziwą i szlachetną jałmużną. Gdybyśmy mieli przebaczać tylko w zamian za przebaczenie ze strony Boga, to przypominałoby zimne wyrachowanie albo subtelny egoizm. Dlatego Jezus dodał jeszcze jedną motywację: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36).

o. Konstanty Bondaruk

Złota myśl tygodnia

Gdzie nie ma zgody, tam zawsze ciasno (*przysłowie polskie*).

Na wesoło

Uroczystość zaślubin. Kapłan mówi do państwa młodych:

- I pamiętajcie o tym, co napisano w Biblii: „Gdzie pójdziesz ty, tam i ja”

Panna młoda nie może powstrzymać się o śmiechu:

- Mój mąż jest listonoszem.

Są dwie rzeczy, na które można patrzeć bez końca: zachód słońca i parkującą kobietę.

Patron tygodnia – św. Doroteusz z Tebaidy – 16 września

Doroteusz pochodził z Tebaidy. Mieszkał na pustyni w jaskini w pobliżu Aleksandrii w miejscu zwanym „Celem pustelniczym”. Przez sześćdziesiąt lat prowadził tu bardzo ascetyczne życie. Codziennie w porze południowej spiekoty wędrował brzegiem morza i zbierał kamienie. Budował z nich pustelnie, które oddawał innym. Będąc w podeszłym wieku, pytany dlaczego tak się męczy, odpowiadał, iż „męczy ciało, aby ono nie męczyło jego”.

Doroteusz do minimum ograniczał swoje pożywienie. Jadł tylko raz dziennie suchy chleb i pustynną roślinność. Wypijał też znikomą ilość wody. Nigdy nie widziano, by spał. Według swego zwyczaju nie kładł się, a odpoczywał wyłącznie zamykając oczy podczas gdy coś robił lub jadł. Nocą wyplatał z liści daktylowych kosze, sprzedawał je i za zarobione pieniądze kupował pożywienie. Jednocześnie przez cały czas, zbierając kamienie, wyplatając kosze czy spożywając posiłek, na ustach i w sercu miał modlitwę.

Zmarł za panowania cesarza Teodozego Wielkiego pod koniec IV w. Świadkiem jego ascetycznych trudów był biskup Hellenopolis Paladiusz, który je opisał.

Opowiadanie

Jałmużna

Bardzo dawno temu, w Anglii, drobna kobiecina opatulona potarganymi łaskami przebiegała uliczki małej miejscowości, pukając do wszystkich drzwi i prosząc o jałmużnę.

Nie miała jednak wielkiego szczęścia. Niektórzy obrzucali ją wyzwiskami, inni szczuli psami, aby ją jak najszybciej odpędzić. Inni wciskali jej do fartuszka kawałki spleśniałego chleba i zgniłych kartofli.

Jedynie dwoje starców, którzy mieszkali w malutkiej chatce na obrzeżach wioski, wpuściło biedaczkę do swojego domu i ugościło.

- Usiądź sobie i ogrzej się – powiedział do niej starzec, podczas gdy żona przygotowywała jej miseczkę ciepłego mleka i kroiła wielką pajdę chleba. Potem, kiedy jadła, obdarowali ją miłymi słowami i pocieszeniem.

Następnego dnia w tej samej miejscowości zdarzyło się coś nieprawdopodobnego. Królewski posłaniec odwiedzał wszystkie domy i zapraszał rodziny na królewski zamek.

To nagle i nieoczekiwane zaproszenie spowodowało we wsi wielkie zamieszanie. Po południu wszyscy, wystrojeni w świąteczne stroje, stawili się na zamku. Każdemu z nich zostało wskazane miejsce w wielkiej jadalni. Kiedy już wszyscy zasiedli, służba w liberii rozpoczęła podawanie dań.

Po chwili z ust wszystkich biesiadników dały się słyszeć pomruki niezadowolenia i ukrywanej wściekłości. Wszystko z powodu tego, że usłudni kamerdynerzy serwowali gościom ziemniaczane łupiny, kamienie i kawałki spleśniałego chleba. Jedyne na talerze dwojga starszków siedzących w kącie nakładano z wielką uprzejmością wykwintne i smaczne potrawy.

W pewnym momencie wbiegła na salę ubrana w żebracze łachmany kobieta. Wszystkim odebrało głos.

- Dzisiaj – powiedziała kobieta – pragnę was poczęstować wszystkim tym, czym wy obdarowaliście mnie wczoraj.

Potem zdjęła z siebie żebracze łachmany, pod którymi lśnił złoty strój wyłaczany szlachetnymi kamieniami.

Była to Królowa.

Łatwo uniknąć pomyłek: traktuj każdego, kogo spotkasz, jak króla.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Dla ważnej przyczyny Kościół wymaga z naciskiem, aby ci, którzy na mocy powierzonego im urzędu odprawiają służbę ołtarza lub przyjęli zobowiązania życia zakonnego, w chwilach oznaczonych oddawali się pobożnej medytacji, dokładnemu badaniu i ganieniu samych siebie oraz innym ćwiczeniom duchownym. Oni bowiem są w szczególny sposób wyznaczeni do pełnienia funkcji liturgicznych, odprawiania Mszy św. i odmawiania chwały Bożej” (Pius XII).